Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II. Kraków, marzec 1929. Nr 3

POŁOŻNA

ORGAN STOWARZYSZENIA ZAWODOWEGO POŁOŻNYCH.
MIESIĘCZNIK

Redakcja i Administracja:
Kraków, Państwowa Szkoła Położnych, Kopernika 17
P. K. O. Konto bankowe: 408.706. Nr telefonu 265.
W sprawach związanych z wydawnictwem przyjmuje się strony w środy i soboty od godziny 12—13.
Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Rok II. *Kraków, marzec 1929.* *Nr. 3.*

POŁOŻNA

ORGAN STOWARZYSZENIA ZAWODOWEGO POŁOŻNYCH.

MIESIĘCZNIK

Redakcja i Administracja: *Kraków, Państwowa Szkoła Położnych, Kopernika 17*

P. K. O. Konto bankowe: 408.706. Nr telefonu 265.

W sprawach związanych z wydawnictwem przyjmuje się strony w środy i soboty od g. 12—13.

Cena pojedynczego numeru **90 gr.**, w przedpłacie kwartalnej **Zł. 2·40.**

Od Redakcji.

Numer obecny nie jest jeszcze świątecznym, zeszyt kwietniowy postaramy się wydać i rozesłać przed Wielkanocą. Zeszyt ten, prócz zwykłej treści zawierał będzie dodatek świąteczny. Przypominamy również, że termin nadsyłania prac „z praktyki" do konkursu upływa z dniem 15 maja br. Równocześnie podajemy do wiadomości, że wiele adresantek otrzymuje zeszyty od szeregu miesięcy i nie poczuwa się do obowiązku zapłacenia prenumeraty, otóż oświadczamy, że jeżeli te czytelniczki nie wyrównają zaległej prenumeraty do końca marca br., to dalsza wysyłka pisma będzie wstrzymana. Nakoniec małe wyjaśnienie dla tych czytelniczek, które płacą prenumeratę, a mimo to otrzymały w kwartalnym zeszycie czek do przedpłaty — czeki dołączamy do wszystkich zeszytów, inne załatwienie tego byłoby technicznie bardzo ciężkie.

Dr. D. BERGER.

O witaminach i ich znaczeniu dla odżywiania człowieka.

(Dokończenie).

I znowu wojna wykazała dowodnie, że odżywianie dzieci pokarmami pozbawionemi tłuszczu wywołuje cały szereg za-

burzeń, zrazu lżejszych, a przy dłuższem pozbawieniu organizmu nawet bardzo ciężkich. Stwierdzono mianowicie, że u dzieci takich występuje schorzenie przeźroczystej warstwy oka zwanej rogówką, które zrazu powoduje przyćmienie jej przeźroczystości, a przy dłuższem trwaniu nawet zupełne zniszczenie oka. Jako pierwszy zapowiadający objaw występuje kurza ślepota. Równie wybitnym jest wpływ tej substancji na w z r o s t dziecka. I niektórzy uczeni przypisywali niską wagę dzieci rodzących się w czasie i bezpośrednio po wojnie brakowi tego czynnika, zawartego w tłuszczach, który nazwali *witaminem A*, ponadto dzieci takie były znacznie mniej odporne od innych na działanie czynników szkodliwych, a zwłaszcza na zapalenia oskrzeli i płuc.

Każdemu znanym jest obraz dzieci o cienkich krzywych nóżkach, dużej stosunkowo głowie i brzuszku wzdętym, wypukłym. I wiemy, że dzieci takie częściej zapadają na zdrowiu, ba, duży ich odsetek nie daje sobie rady z drobnem schorzeniem zakaźnem, z którego wychodzi doskonale inne dziecko. Choroba, która te zmiany wywołuje, to k r z y w i c a, albo rachitis. Występuje przedewszystkiem u dzieci nie żywionych piersią matki, skazanych na flaszkę z mlekiem wątpliwego pochodzenia i jakości. Każda matka wie o tem, że coś się z dzieckiem dzieje, bo zauważa, że z potu poduszka pod główką stale jest wilgotna lub nawet mokra. Wystarczy ale podawać dziecku takiemu znaczniejsze ilości tranu, aby się szybko poprawiło, aby pocenie ustąpiło i aby cały szereg innych zmian, jak miękkość kości itd. znikło bez śladu.

Krzywicą nie interesowaliby się lekarze tak gorliwie, gdyby nie to, że pozostawia ona trwałe i bardzo poważne następstwa, których znaczenie znają dobrze położnicy. Wszak wiemy, że większość ścieśnień miednicy jest następstwem przebytej w dzieciństwie krzywicy; a stopień ścieśnienia niejako wyrazem ciężkości schorzenia przebytego w owym czasie.. Krzywica może prócz tego wywołać zmiany w kręgosłupie i spowodować powstanie garbu, zmienić budowę klatki piersiowej i ułatwiać w ten sposób wtargnięcie zarazków gruźlicy do płuc, wraz ze wszystkiemi następstwami tego zakażenia.

W poszukiwaniu za lekami, usuwającemi to schorzenie, stwierdzono wybitnie lecznicze działanie t r a n u. Cóż z tego, kiedy tak trudno nakłonić dziecię do spożycia łyżki tego leku.

Powstało całe mnóstwo przetworów (preparatów), które miały mieć smak lepszy od czystego tranu, ale i te tylko niezupełnie spełniały swe zadanie. Dopiero lata ostatnie przyniosły zupełne rozwiązanie tego piekącego zagadnienia, bo obecnie udało się otrzymać substancję, która zdaje się być witaminem, zapobiegającym krzywicy i z której drobna ilość (jedna lub dwie tysiączne części grama) podane dziennie mogą w krótkim czasie chorobę tą uleczyć, względnie jej powstaniu zapobiec.

Wybitne działanie lecznicze w krzywicy ma też słońce. Dzieci, żyjące w ciemnych, wilgotnych suterenach, zapadają na krzywicę w stopniu kilkakrotnie większym od tych, które żyją w dobrych warunkach higjenicznych, w mieszkaniach jasnych, słonecznych. To działanie słońca uważamy raczej za ogólno skrzepiające i wzmacniające krążenie krwi i przemianę materji.

Tak więc poznalibyśmy cztery jednostki chorobowe, które są wywołane jedynie brakiem pewnych ciał w pożywieniu człowieka. Działanie witaminów jest wybitne i w całym szeregu innych schorzeń. I tak mają one wzmagać siły obronne ustroju w przypadkach ciężkich zakażeń, przyspieszają czas powrotu do zdrowia po ich przebyciu, a brak ich ma wedle niektórych badaczy wywoływać niedokrewność, a w pewnych wypadkach pośrednio zaburzenia żołądkowo-jelitowe.

Jaka jest rola witaminów w ciąży?

Ciąża jest tym okresem w życiu organizmu, w którym wymagania, stawiane organizmowi matki są zwiększone. Rozwijający się w łonie matki zarodek domaga się bezwzględnie substancyj, z których ma powstać cały jego ustrój. A substancje te są najrozmaitsze: chodzi tu o dużą ilość białka, tego cennego składnika, który już poznaliśmy. Chodzi o pewne ciała mineralne, jak wapno na budowę kości, żelazo, ów niezbędny składnik krwi i wiele innych. A ponadto chodzi o substancje, które wzrost bezpośrednio pobudzają. Takie ciała, o charakterze witaminów, znajdują się w owocach, świeżych jarzynach, tłuszczach i ciężarna instynktem wiedziona szuka właśnie pokarmów odpowiednich. I znowu wojna ze swemi ograniczeniami wykazała, jakim zaburzeniom ulegał rozwój zarodka u kobiet nieodpowiednio odżywionych. Dzieci

rodziły się małe, prawie że pozbawione podściółki tłuszczowej, bo w wielu wypadkach głodujące matki rodziły dzieci bez jednego lub obu oczu. Niedawno stwierdził jeden z lekarzy wybitny wpływ tranu rybiego na zwiększenie wzrostu i wagi zarodka. I tak zauważono u jednej ciężarnej, która z powodu innego schorzenia musiała zażywać tran, że dziecko w tym okresie urodzone ważyło znacznie więcej i było dużo lepiej rozwinięte od dzieci z innych ciąż w których chora tranu nie zażywała. Inne spostrzeżenie wskazywałoby na to, że stałe rodzenie dzieci nieżywych można niekiedy przypisać brakowi witaminów w pożywieniu. Mianowicie u kobiety, która kilka razy pod rząd rodziła dzieci na czasie, ale niedorozwinięte i nieżywe, udało się przez podawanie witaminów przez czas ciąży otrzymać dziecko dobrze rozwinięte i żywe. — Trudność polegająca na tem, że ciężarne niechętnie zażywają tran rybi, jest od czasu sporządzenia czystego witaminowego preparatu, o którym wspominaliśmy, usunięta. — Podobnie zapobiegawczo mają działać witaminy przy nawykowych poronieniach.

Poznaliśmy znaczenie witaminów dla organizmu zdrowego i chorego. W normalnych warunkach dobiera zdrowy człowiek pokarmy tak, że jest chroniony przed brakiem wzgl. niedostatecznym dowozem witaminów. W przypadkach chorobowych rzecz się gorzej przedstawia, bo wtedy i zapotrzebowanie witaminów się zwiększa (wywierają one bowiem wydatnie powstawanie ciał obronnych) i dowóz ich z powodu upośledzonego apetytu chorych jest zmniejszony. Dlatego w takich stanach dbać musimy o doprowadzenie tych ciał w dostatecznej ilości pod postacią soków ze świeżych owoców (cytryn, pomarańcz, jabłek itp.). I utarł się dzisiaj zwyczaj, że oseskom kilkumiesięcznym, sztucznie odżywianym też dodajemy do ich zwykłego pożywienia witaminy w postaci soku z owoców, marchwi itd. Bo wprawdzie mleko zawiera wszystkie prawie witaminy, ale większość ich niszczeje przez gotowanie; najidealniejszym pokarmem pozostanie zawsze więc mleko matki, a uwaga nasza musi być wzrócona w tym kierunku, aby matce karmiącej zapewnić to wszystko, czego dla należytego odżywienia swego dziecka potrzebuje.

Rodzące, u których położna stwierdzi miednicę ciasną, odesłać należy do szpitala.

Kinematograf i radio na usługach medycyny.

Nadzwyczajny rozwój radja i kinematografu, jakiego jesteśmy świadkami w okresie powojennym, odsłonił zupełnie nowe możliwości przed obu wymienionemi wynalazkami. Traktujemy zwykle i radjo i kino jako rozrywkę mniej lub więcej bezmyślną nie zdając sobie sprawy, że służyć one mogą również do celów poważnych np. nauczania, przynosząc nieoceniony pożytek społeczeństwu. Przypatrzmy się dziś jak zahacza kinematograf wspólnie z radjem w dziedzinę tak napozór odległą jak medycynę.

Ale wpierw jeszcze słów parę o narodzinach filmu i radja. Film stworzyli w ubiegłym stuleciu bracia Lumiere, nie doceniając jednak wówczas znaczenia swego wynalazku. Któż mógł bowiem przypuszczać, że ta skromna, kilkunastometrowa z początku taśma celuloidu zawojuje w trzydzieści lat później cały świat i da początek olbrzymiemu przemysłowi filmowemu? Pierwsze scenki nakręcane na taśmie filmowej trwały zaledwie minutę albo dwie, a przedstawiały zdarzenia bardzo proste. Kinematograf w jego dzisiejszej postaci zawdzięczamy rozwojowi techniki i aparatury fotograficznej, nie jest bowiem rzeczą bynajmniej prostą zakląć życie w taśmę filmową i niemało trudu i pomysłowości włożyć musiał człowiek w wynalazek kina zanim osiągnięto obecny stopień doskonałości.

Z radjem było podobnie. Strona teoretyczna znana była daleko wcześniej nim umieliśmy budować aparaty, zdolne jako tako oddawać na odległość dźwięki i mowę. W przeciwieństwie do kina starszego od niego o parę ładnych lat, radjo nie stanowi dotąd zagadnienia skończonego. Wciąż znajdujemy się jeszcze w okresie prób i poszukiwań nie umiejąc wytłomaczyć sobie niektórych zagadek i niespodzianek radja. Jednak nie oznacza to praktycznie, byśmy na tanie nawet aparaty odbiorcze nie mogli słuchać świetnie całego prawie świata. Ponieważ w dziedzinie tej kroczymy od lat paru siedmiomilowemi butami naprzód, należy słusznie przypuszczać, że już wkrótce i radjo wydoskonali się ostatecznie.

Korzystając z wierności odbicia w kinematografie postanowiła zrazu nauka lekarska utrwalić tym sposobem ciekawsze zdarzenia i procesy. Zrozumiemy jak wielkie znaczenie ma podobna ilustracja wzrokowa, którą oglądać mogą na ekranie za lat sto albo i więcej potomkowie nasi z niemałym pożytkiem. Bezwzględnie największą korzyść czerpie medycyna z kina przy nauczaniu lekarzy, studentów, położnych. Nic bowiem tak łatwo nie utrwala się nam w pamięci jak rzecz przedstawiona wzrokowo. Wyrażamy ten pewnik chociażby w ta-

kiem powiedzeniu: „widziałem na własne oczy...“ chcąc zadokumentować, że się mylić nie możemy. Cała technika różnych skomplikowanych zabiegów czy operacji da się na ekranie przedstawić naocznie i jasno, jak w żaden inny sposób.

Pożyteczną nowością są t. zw. filmy rysunkowe. Döderlein słynny profesor uniwersytetu monachijskiego stworzył taki film wyobrażający rozwój płodu w łonie matki, jak też akt porodu. Wiemy jak trudno uzmysłowić sobie niekiedy co się w środku dzieje i jak niewystarczającą pomocą są ryciny chociażby najlepsze. A tu jakby na znak różdżki czarodziejskiej widzimy dokładnie i z wewnątrz jak płód wędruje w kanale rodnym, jak się zachowuje, jak obraca. Niestety z powodu wysokich kosztów aparatu projekcyjnego nie zawsze da się zastosować taki naoczny system nauczania. Kiedyś nie będziemy sobie jednak mogli wyobrazić wykładu z położnictwa bez pomocy kinematografu.

Niemniejsze znaczenie posiada dla medycyny radjo. Trzeba sobie uzmysłowić, że tylko nieliczna część lekarzy albo położnych mieszka w wielkich miastach gdzie łatwo jest się dokształcać i utrzymywać swą wiedzę na bieżącym poziomie. Większość ich znajduje się na prowincji, odciętych nieraz dziesiątkami kilometrów od kultury i świata. Jakież owocne rezultaty dać może w tym wypadku radjo przynoszące żywe słowo w postaci wykładu albo fachowej porady. W Niemczech zorganizowano już systematyczną służbę radjowo-lekarską. Program przynosi mianowicie co jakiś czas szereg wykładów z różnych działów medycyny, wykładów cieszących się jak podają pisma ogromną popularnością wśród lekarzy na prowincji. I u nas czynione są zabiegi w tym kierunku.

Jeżeli dodamy, że istnieją już specjalne pisma traktujące o filmie i radju na usługach medycyny, że głośno dziś zagranicą na ten temat, będziemy mieć wyobrażenie doniosłości poruszonego zagadnienia. *J.*

Dr. ŚLĄCZKOWA Z.

O alkoholiźmie.

I.

Pośród plag dręczących społeczeństwa cywilizowane, a za ich pośrednictwem także i niecywilizowane, alkohol zajmuje niepoślednie miejsce. Wyrządza niemniejsze szkody jak gruźlica, nie ustępuje też pod tym względem chorobom wenerycznym, których jest często pośrednią przyczyną, a jest od tamtych wrogów ludzkości tem zdradliwszy, że nie jest jako taki tak bezwzględnie i powszechnie uznany i przy wszystkich na-

szych kulturalnych czy społecznych odruchach potrafi się wcisnąć jako nieodstępny towarzysz pod niewinną napozór a miłą postacią spędzając zmarszczki troski z czół mężczyzn, wywołując różany uśmiech na twarzach kobiet. Towarzyszy nam zdradliwie od chwili urodzenia do grobowej deski. Rodzimy się: nasi krewni i znajomi zapijają solennie tę uroczystą chwilę, nasze chrzciny są znowu należytą podnietą dla naszych najbliższych do oblania tego momentu. Potem wkraczamy już sami w akcje: zdajemy egzamin i wracamy potem podchmieleni do domu; żenimy się i zapijamy znowu rzetelnie tę chwilę. Przychodzą na świat dzieci, znowu pijemy; każdy awans lub nominację oblewamy rzetelnie alkoholem; wszystkie święta uroczyste są zrozumiałą okazją do wypróżnienia odpowiedniej ilości litrów alkoholu. Nakoniec zmęczeni tem wszystkiem umieramy i nasi najbliżsi topią często swój ból w potokach alkoholu. Skąd się to tedy bierze, że alkohol będąc naszym zdecydowanym wrogiem, potrafi nam równocześnie tak przyjaźnie towarzyszyć w tylu okolicznościach. Odpowiedzi na to użycza nam hygjena, opierając się na doświadczeniach życia codziennego. Pokarm ludzki chemicznie biorąc składa sę jak wiadomo z ciał białkowych tłuszczów, węglowodanów i wody. Ciał tych jednakże w czystej formie nie mógłby żaden organizm ludzki przez czas dłuższy przyjmować: konieczne jest odpowiednie przygotowanie ich przy pomocy substancji zwanych używkami, które dodają pokarmom smaku i zapachu i czynią je dopiero odpowiednio znośnemi dla ludzkiego podniebienia i żołądka. Używkami takiemi są sól, najrozmaitsze korzenie jak pieprz, wanilja, musztarda — a wreszcie szereg substancji które nietyle dodają potrawom smaku — jak raczej podniecająco działają bezpośrednio na system nerwowy jako środki drażniące: i tu należą herbata, kawa nikotyna i alkohol. Wszystkie te używki odgrywają zasadniczą rolę w kuchniach wszystkich czasów i kultur. I zupełnie słusznie. Jeżeli zwierzęciu doświadczalnemu, powiedzmy psu, podajemy przez dłuższy czas pożywienie bez używek — zwierzę po pewnym czasie odmawia przyjmowania tej strawy. Największym postrachem stałych mieszkańców więzień jest właśnie djeta więzienna b. uboga w używki. I akohol — jako jedna z używek — posiada pewne dobre strony. Przedewszystkiem należąc do grupy węglowo-

danów, jest dla organizmu substancją odżywczą i może do pewnego stopnia użyty w większych ilościach zastąpić nawet ciała białkowe, względnie spowodować pewną oszczędność w spalaniu ciał białkowych. Dalej alkohol podobnie jak i inne używki pobudza wydzielanie soków trawiennych żołądka i kiszek, wzmaga perystaltykę tzn. ruchy trawienne żołądka i kiszek, oraz działa do pewnego stopnia regulująco na życie bakterji w kiszkach, będąc środkiem dezynfekującym. Najważniejsze jednak i najbardziej zdradzieckie jest działanie alkoholu na system nerwowy: w małych dawkach podnieca system nerwowy, podnosi ciśnienie krwi, podnieca energję każąc zapomnieć o zmęczeniu i wyczerpaniu, rozprasza przygnębienie, wywołuje sztuczne podniecenie, wesoły nastrój, — w dalszym ciągu działając narkotycznie usuwa w zwykłem sposobie myślenia i postępowania pewne hamulce, powoduje znany nam wszystkim wzmożony napływ myśli, wzmaga samopoczucie i śmiałość działania. Te to właśnie ostatnie właściwości alkoholu — pozornie dodatnie — torowały mu od zarania ludzkości drogę do ludzkiego gardła. W miarę rozwoju i rozprzestrzeniania się cywilizacji, droga ta stawała się coraz łatwiejszą i naturalniejszą. Cywilizacja przynosi ze sobą niebywałe wzmożenie tempa życia, ziemia pokrywa się siecią dróg żelaznych i automobilowych, w powietrzu zjawiają się aeroplany, w miastach wystrzelają w niebo setki kominów, walka klas zaostrza się do ostateczności — radjo niesie do najodleglejszych zakątków to nerwowe tętno dzisiejszego życia. I ciało nasze i dusza męczą się i wyczerpują silniej niż dawnymi czasy: i wtedy w chwili wyczerpania fizycznego i moralnego zjawia się przed nami pożądany gość: alkohol. Kilka łyków i zapominamy o zmęczeniu, smutne i ponure myśli wyparowują z głowy, a miejsce ich zajmuje niefrasobliwy błogostan i fantazja. To działanie alkoholu — jak każdego zresztą narkotyku — jest krótkie i przemijające. Po początkowym okresie podniecenia i wzmożonego samopoczucia zjawia się znowu stan zmęczenia i przygnębienia, który ludzi słabszych i nerwowo mniej odpornych popycha znowu w objęcia alkoholu. W ten sposób powoli dzień za dniem zamyka wreszcie to nieszczęsne błędne koło w którem obraca się bezwolnie jak manekin każdy alkoholik. Nie tylko jednak ludzie nerwowo mniej wartościowi i słabej woli

stają się alkoholikami. To samo dzieje się z jednostkami zdrowemi, odpornemi, które dostawszy się w towarzystwo, gdzie picie uchodzi za pewnego rodzaju widomy i pochlebny dowód męskości, zapadają powoli w zgubny nałóg, pomimo że pierwotnie odczuwają wprost niechęć i wstręt do alkoholu. Jest właśnie niebezpieczną cechą alkoholu — jak zresztą wszystkich narkotyków, — że dłuższe i systematyczne używanie go nawet w małych dawkach, wywołuje przyzwyczajenie się, oraz potrzebę ciągłego i nowego dowozu alkoholu do organizmu tj. prowadzi do *alkoholizmu chronicznego*. Pod pojęciem alkoholizm rozumiemy w życiu codziennem stałe nałogowe używanie alkoholu, obojętne czy doprowadzające do częstego upijania się zupełnego do nieprzytomności, czy też poprzestające na lekkiem podchmieleniu sobie, względnie wprowadzenie się w lepszy nastrój. Lekarskie pojęcie alkoholizmu chronicznego różni się nieco od powyższego ujęcia. Chronicznym alkoholikiem nazywa medycyna człowieka, u którego pod wpływem chronicznego używania alkoholu występują zmiany chorobowe fizyczne i psychiczne. Praktycznie biorąc to subtelne odróżnianie jest obojętne, bo ostatecznie systematyczne używanie alkoholu prowadzi prędzej czy później do zmian chorobowych, czyli do alkoholizmu chronicznego w lekarskim tego słowa znaczeniu. Zmiany chorobowe wywołane alkoholem zaznaczają się w dwuch kierunkach: jedne z nich dotyczą strony fizycznej, drugie zaś psychiki alkocholika. Zaczniemy naprzód od strony fizycznej: Pod wplywem alkoholu ulegają zwyrodnieniu wszystkie najpoważniejsze narządy ciała ludzkiego. A więc przedewszystkiem serce, ten motor pędzący sole odżywcze po całym organizmie ulega zwyrodnieniu, początkowo przerasta a następnie, osłabione — nie mogąc podołać pracy — wiotczeje i rozszerza się, co wszystko odbija się na pulsie, który staje szybki i nieregularny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przykazanie w trzecim okresie porodu: obserwowanie czynności macicy i stanu matki aż do odklejenia się łożyska.

Książka — towarzysz.

„...jest rzeczą powszechnie wiadomą, że inteligencja zawodowa w Polsce, poza piśmiennictwem swojego zawodu, które czytuje skąpo, do literatury pięknej sięga tylko w rzadkich przypadkach, pozostawiając ją całkowicie na użytek kobiet i młodzieży".

W ten sposób żali się na brak uznania dla polskiej książki wybitny poeta i krytyk Zdzisław Dębicki w „Rozmowach o literaturze", dodając, że liczba nakładów u nas poszczególnej książki waha się zaledwie pomiędzy 1000 a 3000 egzemplarzy, co przy 28-miljonowej ludności państwa jest tak tragicznie znikomem, iż krzyczeć się chce z rozpaczy.

Nie nauczyliśmy się dotychczas obcować z książką, nie stała się nam niezbędnym towarzyszem, przyjacielem i doradcą.

Jeżeli po nią sięgamy to zazwyczaj tylko „dla zabicia czasu", z nudów, dla zaspokojenia zwykłej ciekawości, jakie losy zdarzyły się bohaterom romansu, rzadko pobudką do czytania staje się nam pragnienie uzupełnienia naszej wiedzy i wydoskonalenie poczucia piękna.

Tymczasem książka, umiejętnie wybrana i przeczytana uważnie, może nam oddać wprost nieocenione przysługi. Nie tylko zabije ona nudę i zaspokoi ciekawość, ale wzbudzi w nas większą zdolność do życia, wzbogaci doświadczenie, pomnoży wiadomości, nauczy lepiej i wnikliwiej patrzeć na siebie i na świat.

Kto zadał sobie trud dokładnego przeczytania jednej dobrej książki, ten napewno stanie się namiętnym czytelnikiem i przez całe życie będzie rozwijał w sobie piękne zamiłowanie do ciągłego doskonalenia się. Trzeba jednak pamiętać, że jest wiele książek pożytecznych i wartościowych, ale daleko więcej książek marnych, przeznaczonych niby to dla wszystkich, a w rzeczywistości dla nikogo, bo nikt z nich nie odniesie pożytku. Takich musimy unikać.

Pojawia się np. moc powieści w rozmaitych groszowych bibljotekach. Bierzemy jedną, drugą, dziesiątą — nic niewarte. Szkoda było czasu na czytanie takiej lichoty. Co począć? Czy mamy ograniczyć się w lekturze powieści tylko do dzieł takich znakomitości, jak Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Reymont i Żeromski? Bynajmniej! I dziś posiadamy sporo zdolnych powieściopisarzy, że wymienię tylko: Bandrowskiego, Goetla, Nałkowską, Ossendowskiego, Kossak-Szczucką. Trzeba tylko umieć ich odnaleźć z pomocą krytyka, bibljotekarza, czy księgarza, a odnalazłszy kroczyć ich śladami w wyborze autorów i z coraz większą pewnością siebie dobierać książki ulubionych pisarzy.

Jednych zaciekawią przedewszystkiem podróże, drugich

przygody awanturnicze; ci przepadają za poezją, tamci za opisami naukowymi; upodobania są przecież tak rozmaite. Książka potrafi wszystkich zaspokoić, książka-towarzysz nie odstąpi cię ani na krok, zawsze chętna, uczynna i wierna.

W każdym zawodzie, nawet najcięższym i pochłaniającym najwięcej czasu, zawsze znajdzie się miejsce dla książki-towarzysza. Okłamują otoczenie i okłamują samych siebie ci, którzy powiadają: „Chętnie przeczytałbym „coś“, ale nie mam wolnej minutki!“ Jeżeli jest ochota do czytania, jeżeli wie się dokładnie, co czytać warto i co czytać trzeba, zawsze nadarzy się sposobność do przestawania z książką. A czy trzeba jeszcze dodawać, że te właśnie zdobyte dla książki-towarzysza godziny bywają najmilsze? że chciałoby się mieć ich najwięcej?

St. P.

Z praktyki.

Przed niespełna 5-ciu laty, gdy wykonywałem praktykę położniczą w małej mieścinie B. koło Sanoka, otoczonej dokoła wioskami z ludnością rdzennie ruską, przyprowadził, a raczej przygnał pewien ruski chłop do mnie swą chorą żonę do zbadania. Kobieta owa przedstawiała politowania godny widok. Nastraszona w wysokim stopniu, w dodatku zmęczona daleką stosunkowo, bo 6 km. drogą, blada i drżąca stanęła w mem mieszkaniu. Gdy kazałam jej usiąść i wypocząć, odpowiedziała mi, że usiąść nie może, gdyż zakrwawiłaby krzesło. Pytam jej tedy, jaki powód tego krwawienia. Kobieta odpowiedziała, że krwawi już przeszło dwa tygodnie z niewiadomej przyczyny. W rzeczywistości zobaczyłam na podłodze, w miejscu, na którem stała owa kobieta, strugę krwi. Pytam ją znowu, co to znaczy i czy nie jest przypadkiem w ciąży. Zaprzeczyła kategorycznie temu, ponieważ perjod przychodzi regularnie u niej, co miesiąc, a krwawi dlatego, że mąż ją bije za to, że nie ma dzieci i chociaż zachodziła przedtem w ciążę, to zawsze ciąża bywała przerywana z powodu tego, że mąż ją poniewiera, trochę z osłabienia, a wreszcie z ciężkiej pracy i zgryzoty. Ułożyłam tedy kobietę na kanapie. Po należytem odkażeniu rąk, zabrałam się do badania zewnętrznego. Zaraz na wstępie zauważyłam u niej macicę dużą, wyglądającą conajmniej na 5-cio miesięczną ciążę, zresztą wybadałam z łatwością i ruchy płodu. Przywołałam jej męża, któremu kazałam na czas badania usunąć się z pokoju. Gdy mu oświadczyłam, że żona jego jest już w 6-tym miesiącu ciąży, mocno się zadziwił. Kazałam mu bezzwłocznie udać się do miasta i przyprowadzić z sobą lekarza do niej do mego mieszkania.

Chłop sprzeciwił się temu stanowczo i mimo silnego pro-

testu z mej strony zabrał żonę i poprowadził ją znowu pieszo z powrotem do domu, nie wstępując zgoła do lekarza.

Po kilku dniach, a było to w poniedziałek, zgłosił się znowu u mnie, a gdy go zapytałam, jak czuje się jego żona, powiedział, że dziecko urodziło się jeszcze we czwartek, a łożysko do dziś nie odeszło, wobec czego prosi mię, ażebym z nim pojechała do chorej. Odmówiłam mu stanowczo, mówiąc, by przywołał koniecznie lekarza. Chłop, poskrobał się po głowie, pomyślał na chwilę, a wreszcie się zgodził, powiedział mi tylko, że przedtem jeszcze musi pójść do miasta, kupić gwoździ, bo jak mu żona umrze, to nie będzie miał czem zbić trumny. Wrócił po chwili i powiedział mi, ażebym się ubrała i jechała z nim, bo lekarz już gotowy, czeka na mnie. Ubrałam się pospiesznie i pojechałam z lekarzem. Po przybyciu na miejsce przedstawił się mym oczom straszny widok. Kobieta leżała na łóżku zupełnie nieprzytomna, cała sprószona popiołem („robiono jej bowiem okłady z gorącego popiołu na brzuch, celem prędszego odejścia łożyska"). Skoro lekarz zbadał stan chorej, nie robił żadnych dalszych zabiegów, lecz kazał odwieźć chorą natychmiast do szpitala. Jednak i to zarządzenie ze strony lekarza okazało się zbytecznem, gdyż jeszcze w naszej obecności kobieta zmarła, jak stwierdził lekarz, wskutek ogólnego zatrucia krwi. Wypadek powyższy kreślę dlatego, by wykazać ciężkie warunki praktykowania położnej w zapadłych wioskach, gdzie jeszcze promień oświaty nie dosięgnął, w których o lekarzu słyszeć nie chcą, a położną wzywają wtedy, gdy rodząca czy położnica już kona.

Anna Wencowa, okręg. położna w Święcanach.

* * *

Pięć lat temu zawezwano mnie do porodu, którego cały przebieg trwał 4 godziny. Urodziły się bliźniaki: syn i córka z różnicą pół godziny. Ponieważ matka rodzącej miała przy porodach krwotoki, to chociaż tu było wszystko w porządku, wezwałam lekarza, jednakże przed jego przybyciem łożysko się wydaliło. Przybyły później lekarz stwierdził, że wszystko w porządku i odszedł. W 12 godzin, o 4 nad ranem, zawezwano mnie, że położnica źle się czuje. Gdy przybyłam, położnica skarżyła, się na ból i zawrót głowy. Poleciłam pójść po lekarza, jednakże jeden z wzywanych lekarzy oświadczył, że on do tego nie należy, gdyż jest internistą, a drugi, który był po porodzie, orzekł, że jako u położnicy, jest u niej wszystko w porządku. W międzyczasie dostała położnica drgawki. Posłałam więc powtórnie po lekarza, drgawki trwały przez całą dobę i położnica była nieprzytomna. Drgawki na kwadrans ustawały, to znów na godzinę chwytały. Gdy po nich położnica przyszła do siebie, pytała dlaczego ją język boli. Aby zataić właściwy powód, odpowiedziałam, że matka

dała jej pić gorące i tem sobie język sparzyła. Na pytanie, dlaczego ją nogi (dostała zastrzyki) bolą, odpowiedziałam, że musiała się we śnie podrapać. Na drugi dzień, wzdrygało nią od czasu do czasu, ale była przytomna. Następne 14 dni leżała, jak każda położnica i wstała zupełnie zdrowa.

* * *

Zostałam zawezwana do porodu do pierwiastki, gdzie przedemną był już lekarz i akuszerka, którą oddalili, ponieważ kazano jechać z rodzącą do szpitala. Gdy przybyłam, rodząca była zupełnie odurzona, ponieważ miała chwilę przedtem drgawki. Prawie, że niczego o sobie nie wiedziała, a gdy spytałam jej, czy ma bóle, nie mogła mi na to odpowiedzieć. W międzyczasie, napad się ponowił, więc zażądałam lekarza, na co mąż odpowiedział, że po lekarza telefonowano, ale niema go w domu. Gdy chciałam sama pójść do telefonu, zastąpili mi drogę. Domyśliłam się więc, że obawiają się, abym całkiem nie odeszła. Kazałam więc im pójść ze mną razem do miejskiego lekarza, któremu rzecz przedstawiłam. Na zadawane przez lekarza pytania, rodząca wogóle nie odpowiadała. Gdy przybył drugi, telefonicznie zawezwany lekarz,, postanowił pierwszy razem z nim odejść, ponieważ, jak się wyraził, „pozostawimy tu akuszerkę doświadczoną". Naturalnie, że z decyzji lekarzy byłam bardzo niezadowolona, mimo to, rodzącą tak zostawili. Podczas mej obecności miała przed porodem 5-krotnie drgawki, a 6-ty raz chwyciło ją podczas porodu, i bardzo lekko porodziła, zaś w 30 minut po porodzie drgawki się powtórzyły, jak również w półtorej godziny później. Gdy rodzina przyszła później jej pogratulować, nie wiedziała, o co się rozchodzi, i nie zdawała sobie całkiem sprawy, że rodziła. W 14 dni po porodzie wyszła z domu zupełnie zdrowa, Następnie rodziła co półtora roku zupełnie dobrze, a drgawki się więcej nie powtarzały. *Sara Brustowa.*

* * *

Zawezwano mnie (21 XI. 1928) do rodzącej, wieloródki, miała mieć silne parte bóle, trwające już dobę. Po przybyciu na miejsce stwierdziłam przy oglądaniu części rodnych — pełno krwi pod rodzącą, silne bóle parte. Trochę się zalękłam i namyślałam, czy badać wewnętrznie, czy nie, ale wzywając lekarza, musiałam mu zdać sprawę ze stanu rodzącej. Odkaziłam więc ręce i srom i po powtórnem odkażeniu rąk badam wewnętrznie. Znajduję ujście zewnętrzne rozwarte na 2 złote, główka przyparta, a rodząca krwawi, dodać muszę, że u tej kobiety przed rokiem, przy pierwszym porodzie, lekarz ukończył go przez wymóżdżenie z powodu dużej główki i ścieśnionej miednicy. Posyłam zatem lekarzowi sprawozdanie, fura wraca po pewnym czasie, lekarza niema. Cóż robić?

Poród nie posuwa się, a rodzącą krwawi — a tu do stacji 2 mile, a do Stanisławowa 7 mil. Kazałam furę dobrze słomą wymościć, nałożyłam poduszek i w pozycji półleżącej nakryta pierzyną odjechała rodząca ze mną do szpitala. W drodze bóle nie ustają, rodząca krwawi coraz silniej, aż już niedaleko stacji zauważyłam, że w sromie ukazuje się główka. Kazałam końmi zajechać na najbliższe podwórze, pęcherz pękł i w trzech następnych bólach urodził się płód żeński żywy. Odpętliłam dziecko na wozie i pobiegłam do gospody, do której zajechaliśmy poprosić o wodę gorącą, żeby dziecko okąpać. Za 15 minut urodziło się samo łożysko, przyczepienie pępowiny brzeżne, zawinęłam go do fartucha, żeby pokazać lekarzowi na żądanie. Potem zawróciliśmy do domu. Po powrocie okryłam ją ciepło i dałam pić, macica przez drogę i w domu była twarda, jak po normalnym porodzie, po trzech godzinach odjechałam. Przebieg połogu prawidłowy.

Konkolniki, pow. Rohatyn. *Dorotiakowa Stef.*

Mocz w czasie porodu, jeżeli zajdzie konieczność cewnikowania, odpuszczać można tylko wygotowanym cewnikiem (kateterem gumowym) miękkim.

RUCH ORGANIZACYJNY.

Wykłady. Dnia 17 lutego br. odbył się odczyt III z cyklu dokształcających dr. Papée „Rola jajników w organizmie kobiecym“, część I.; Następny wykład zostanie wygłoszony dnia 17 marca br. o godz. 17 (5 popol.) w lokalu Szkoły Położnych w Krakowie p. t. „O krzywicy“ Dr. M. Brand.

Zjazdy organizacyjne. Dnia 9 lutego odbył się w Strażnicy w Chrzanowie zjazd położnych powiatu chrzanowskiego. Trudności komunikacyjne i mrozy odwlekły o kilka godzin przyjazd krakowskiej delegatki kol. Nablowej i utrudniły liczniejsze zebranie. Delegatka przedstawiła cel organizacji oraz pisma, następnie przystąpiono do wyboru miejscowego Wydziału. Na przewodniczącą kółka chrzanowskiego wybrano kol. Dobrowolną Sal., jej zastępczynią Koniecpolską Roz., a sekretarką kol. Bachner Perl. Ze względu na małą liczbę uczestniczek (16) nie można było postanowić o ważniejszych sprawach, zgodzono się jednak na to, że zebrania położnych powiatowych mają się odbywać co miesiąc w pierwszą środę po pierwszym i to raz w Chrzanowie, drugi raz znów w Trzebini. Na najbliższy zjazd, organizacją którego ma się zająć utworzony wydział, ma być zaproszoną delegatka z Krakowa, żeby w szerszym gronie omówić wszelkie ważne sprawy organizacyjne. Podkreślić musimy z dużem zadowoleniem fakt,

że mimo znacznych trudności komunikacyjnych i silnego mrozu nie zgasła iskra organizacyjna i dzięki dobrej woli rozumnych jednostek jest myśl stowarzyszenia na drodze do zwycięstwa, ufamy, że iskra, której nie zdusił 38" mróz zapłonie na wiosnę żywym ogniem.

Podobny zjazd organizacyjny odbył się dnia 7 lutego br. w Mielcu, gdzie Stowarzyszenie reprezentowała kol. Kowalczykowa. Zjazd z powodu silnych mrozów mały — (ośm położnych), nie załatwiono żadnych ważniejszych spraw i wstrzymano się od wyboru miejscowego wydziału. Postanowiono w porozumieniu z Wydziałem Stowarzyszenia w Krakowie wyznaczyć dzień i czas następnego zebrania. Omawiano organizację samoobrony przed plagą babek, które podobnie jak w innych powiatach odbierają chleb siłom kwalifikowanym — w sprawie tej wniosły kol. Tacikowa, Szeglowska i Wmiarzowa zażalenie pisemne do Wydziału Stowarzyszenia.

Organizacją i zwołaniem wiecu położnych powiatu mieleckiego zajmą się kol. Kopaczowa, Górska i Senftówna, które po porozumieniu się z koleżankami powiatu wyznaczą dzień, godzinę i miejsce i zawiadomią krakowski Wydział, który wyśle delegatkę.

Tak koleżanki, organizujące zebranie w Chrzanowie, jak i Mielcu uprasza się o zawiadomienie Zarządu w Krakowie na kilka dni przed mającym się odbyć zebraniem, żeby nasza delegatka przybyć mogła w porę. Spodziewamy się, że pogoda poprawi się wnet na tyle, że wymienione wyżej zebrania będą się mogły odbyć w marcu.

Zjazd organizacyjny w Bochni: Dnia 21 lutego br. odbyło się w Bochni zebranie położnych powiatu. Na zebranie przybyła z Krakowa kol. Nablowa, obecnych położnych 25. W zebraniu wziął udział lek. powiatowy dr. Krupa dzięki którego wskazówkom i życzliwości zebranie doszło do skutku. Po zagajeniu kol. Nablowy, która przedstawiła cel organizacji i pisma, zabrał głos dr. Krupa, obiecał zaopiekować się Stowarzyszeniem i iść na rękę położnym w walce z babkami. Przystąpiono potem do wyboru miejscowego zarządu i wybrano przewodniczącą kol. Osikową (Bochnia, Moniuszki 167, zastęp. Surowiecką (Bochnia, Niecała 599), sekret. Stefanik, a skarbniczką kol. Maniak (Rzezawa). Postanowiono, że zebrania powiatowe mają odbywać się w pierwszy czwartek, raz na kwartał, zastępczyni przewodniczącej będzie urzędowała co miesiąc, w pierwszy czwartek (w domu), a skarbniczka każdego czwartku (w domu). Na wniosek kol. Nabl. obrano dr. Krupę członkiem honorowym Stowarzyszenia.

Zestawienie

rachunków Stowarzyszenia zawodowych położnych Województwa Krakowskiego za 1928 r.

Przychody.

	Zł.
Wkładki i wpisowe za rok 1928 . .	892·45
Złożono za legitymacje i statuty . .	46·30
Złożono tytułem datków	72·83
	1011·58

Rozchody.

	Zł.
Za druki	374·85
Za reklamę	29·10
Portorja	176·05
Za urządzenia kancelaryjne	35·—
Za wyjazdy w celach org.	51·91
Na pismo „Położna“	234·47
Reszta gotówki w kasie	110·20
	1011·58

Prezesowa:
Woźniczkowa Marja

Kraków, dnia 17 grudnia 1928 r.

Skarbniczka:
Nablowa Katarzyna

Komisja rewizyjna:

Kurdzielowa Helena *Supłatowa Marja* *Smoterowa Katarzyna*

Rzeczy praktyczne i ciekawe.

Zapobieganie odleżynom: Powstają one u wszystkich ciężko chorych, wyniszczonych ciężką chorobą i długo leżących chorych, z powodu ucisku na skórę i utrudnieniu krążenia krwi, szczególnie u osób starszych. Bezpośredniemi przyczynami są: wilgoć posłania (zanieczyszczenie go moczem lub kałem itp.) fałdy na pościeli, ucisk ciał obcych, jak np. okruchy z jedzenia na posłaniu, twarde przedmioty pod pościelą, leżenie ciągle bez przerwy na tym samym boku. Najczęstsze miejsca występowania: na kościach wystających tj. łokciach, piętach, łopatkach, biodrach, kości krzyżowej. Zapobiegać ich powstawaniu musimy przez: 1) utrzymywanie skóry sucho i czysto, 2) usuwanie na pościeli fałdów i twardych przedmiotów, 3) odwracanie chorej osoby co pewien czas na inny bok, stosownie do wskazań lekarza w danym przypadku, 4) zmywanie miejsc najsilniej uciśniętych wodą ciepłą z mydłem — dwa razy dnia, wycieranie tych miejsc spirytusem — dla pobudzenia krążenia i lekkie pudrowanie, 5) wreszcie podkładanie pod miejsca najsilniej uciśnięte t. zw. podkładów elastycznych (podkłady elastyczne, używane przeciw odleżynom: poduszki takie mogą być wypełnione włosiem końskim, sianem lub słomą i mogą mieć kształt czworokątny lub okrągły z pełnym lub wolnym środkiem koła, do tych celów używamy też poduszek gumowych, napełnianych powietrzem lub wodą — wreszcie podobne kółko możemy sporządzić sobie z wałka waty, zwijając go w odpowiedniej grubości i owijając bandażem). Pierwsze objawy odleżyn to: w danem miejscu zasinienie skóry, podobne do stłuczenia lub zaczerwienienie i palenie w tem miejscu. Odleżyny z chwilą wytworzenia się ubytków — owrzodzenia stają się bardzo niebezpieczne, są one bowiem wrotami zakażenia zjadliwymi drobnoustrojami, a walka już i tak chorobą wycieńczonego organizmu kończy się porażką i chory często ginie. Dlatego umiejętne obchodzenie się z ciężko chorymi wymaga dużej staranności i za cel wziąć trzeba w pielęgnacji niedopuszczenie do wytworzenia się odleżyn i przestrzegać wyżej wymienionych zasad. Spostrzeżone pierwsze objawy odleżyn muszą być przez lekarza odpowiednio leczone.

Pielęgnacja włosów w połogu: Położnica musi być czesaną przynajmniej raz na dzień. Grzebieniem rozdzielamy włosy od linji środkowej czoła do szyi (karku) i odrzucamy je na obie strony. Następnie wygładziwszy je szczotką zaczynamy rozczesywać od końców — jedną ręką trzymając mocno włosy — pomiędzy rękami a grzebieniem, a rozczesywanie nie będzie bolesnem. Po wyczesaniu zaplatamy włosy w dwa warkocze nad uszami niezbyt ciasno, bo łatwiej plączą się, przy silnem spleceniu.

Okład t. zw. krzyżownik: używamy do tego kawałka płótna szerokości 15 do 20 cm. (szerokość dwóch dłoni), długości trzech metrów. Możemy użyć do tego celu odpowiednio złożonego prześcieradła. Maczamy je w zimnej wodzie i zaczynamy owijać od pachy prawej skośnie przez przednią powierzchnię klatki piersiowej na bark lewy, poczem skośnie przez plecy pod pachę prawą i otoczywszy piersi od przodu, owijamy do pachy lewej, a z niej na tylniej powierzchni klatki piersiowej — skośnie na bark prawy — z barku prawego schodzimy na przód klatki piersiowej i rozłożywszy koniec okładu, okrywamy nim niepokryte od przodu części klatki piersiowej. Na mokrą pierwszą warstwę zawijamy w tym samym porządku suche prześcieradło i zabezpieczamy je agrafkami — teraz dopiero wkładamy koszulę i okrywamy chorą.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie XII: Opiszę pierwszy poród w mej praktyce, po skończonym kursie. Wyjechałam na wieś, jako powiatowa akuszerka na jeden rok. Tam dopiero dobrą szkołę przeszłam, której nikomu nie zazdroszczę.

Przypadek pierwszy: Wezwano mnie do rodzącej, która rodziła trzeci raz. Z wywiadów nic nie dowiedziałam się ani od rodzącej, ani od dwóch babek, które były dla mojej kontroli, o co zapytałam, odpowiadano: „przecie pani uczona, to musi wiedzieć".

Zabrałam się do badania zewnętrznego, przy czem zobaczyłam brzuch wielki i obwisły, rozpoznałam nadmierną ilość wód płodowych, płód mały, główkę nie ustaloną i bóle słabe, co 10 minut. Po 6-ciu godzinach mojej obecności odpłynęła woda w pozycji leżącej — po półgodzinnej przerwie, po odpływie rzeczywiście kilku litrów wody płodowej przyszły bóle silniejsze, główka wstąpiła do wchodu miednicy, tętno płodu było dobre, ale według bólu był to jeszcze okres pierwszy porodu. Po godzinie bóle znowu ustały. Przystąpiłam do odkażenia siebie i rodzącej i zbadałam wewnętrznie, że główka wstąpiła ciemieniem małem do wchodu miednicy, ujście było zupełnie otwarte, ale bólów żadnych. Poleciłam wezwać lekarza. A babki: „od czego tu pani?". Chciały dać gorące okłady na brzuch, na co nie pozwoliłam. Następnie jedna z nich natarła cebuli, że obłoży pępek rodzącej to bóle będą, tego jej nie wzbraniałam, bo wiedziałam, że nie pomoże i nie zaszkodzi. Za jakąś chwilę wchodzi jakaś kobieta i podaje rodzącej jakiś napój: „napijcie się kumosiu, boście zmęczeni". Ja myślałam, że to rosół, a to był psi kał, rozpuszczony w wodzie. Rodząca po wypiciu skrzywiła się i zaczęła wymiotować okro-

pnie, a w tym czasie urodziła syna wagi mniej więcej 3000 gr., chudy płód. Babki zaczęły dopiero tryumfować, że one pomogły. Zapytuję więc, co można wnioskować z tych przesądów?

Odpowiedź XII: Na tem miejscu nie możemy dziś odpowiedzieć wyczerpująco na to pytanie, potrąca ono o bardzo ciekawy temat przesądów i legend, związanych z aktem porodu. W jednym z następnych numerów napiszemy o tem obszernie. Prosimy dziś zatem wszystkie czytelniczki o nadsyłanie nam swych uwag, związanych ze sprawą przesądów przy porodzie. Na pytanie odpowiemy krótko: jest to jeden z wielu bezpodstawnych i szkodliwych przesądów, świadczy o bardzo niskim nieraz poziomie naszego ludku, któremu często bardziej przypadają do smaku sztuczki „babek", niż fachowa opieka położnej.

Pytanie XIII. *P. R. Ord. Kraków.* Byłam przy porodzie, po dwóch godzinach urodziło się dziecko na pozór zupełnie zdrowe. Po kilku dniach zrobił się dziecku pierwszy pęcherzyk na ręce, potem drugi i trzeci i skóra zaczęła schodzić. Kazałam wezwać lekarza, nim przybył było już pół ciała zajęte, skóra schodziła, że było widać surowe ciało. Mimo leczenia sprawa rozszerzała się i po kilku dniach dziecko zmarło.

Odpowiedź XIII. W opisanym wyżej przypadku, jak wnosimy z opisu musiała mieć Pani do czynienia z pęcherzycą noworodków złośliwą (pemphigus neonatorum malignus), schorzenie to należy do grupy septycznych schorzeń skóry u osesków czy noworodków, a wrotami zakażenia jest sama skóra, częściowo też występowanie tych pęcherzy przez zakażenie, nurtujące od wewnątrz. Znajdujemy wtedy obok pęcherzyków na skórze i miejsca, gdzie górne warstwy naskórka są tak podminowane, że pociągnięcie po nich palcem ogołaca powierzchnię skóry z górnych warstw. Choroba zaczyna się w pierwszych dniach, a czasem już w pierwszych godzinach, najczęściej jednak w pierwszym tygodniu. Pierwsze zmiany pokazać się mogą w różnych miejscach ciała, najczęściej jednak w okolicy ust. Schorzenie to w 70 przypadkach na 100 prowadzi do śmierci dziecka i jest wysoce zaraźliwe.

Pytanie XIV. *P. Irena Kal z Biel.* Co może być powodem późnych krwawień w połogu?

Odpowiedź XIV. Krwawienia, występujące po dwóch tygodniach połogu nazywamy późnemi, są one stosunkowo rzadkie. Powodem mogą być: oswobodzenie się resztek łożyska lub polypów połączone z otwarciem naczynia lub jego uszkodzeniem przez zakażone resztki łożyska. Przy niedowładzie macicy po porodzie i następowem niedokładnem zwijaniu się jej, raczej powstające skrzepy zamkną światła naczyń krwawiących, niż krwotok niedowładowy ustanie z po-

wodu odpowiedniego przesunięcia się beleczek mięsnych, — toteż w połogu oderwanie się skrzepu przy słabem ściąganiu się macicy może dać powód do krwawień. Podobnie do krwawienia późnego powód dać może rozluźnienie skrzepów usadowionych w miejscu mniej lub więcej rozległych pęknięć szyjki macicy.

Bezpośrednim powodem nagłe zadziałanie tłoczni brzusznej z podniesieniem ciśnienia np. kaszel, kichnięcie lub wzmożenie wewnątrzbrzusznego ciśnienia przy parciu na mocz lub stolec.

Pytanie XV. *P. Anna Nal. z Krzysz.* Dlaczego szmer maciczny słyszymy przeważnie po stronie prawej?

Odpowiedź XV. Spostrzeżenie bardzo słuszne. Macica normalnie jest przechylona w ciąży na stronę prawą, powoduje to pewne zagięcie dużych naczyń macicznych i prowadzi do szmeru.

Pytanie XVI. *P. Alberta Posk. Tarnów.* Czy kobieta co nigdy nie rodziła i nie roniła może mieć klej w piersiach?

Odpowiedź XVI. Przy zmianach zapalnych jajników, guzach tychże, jak również w okresie przekwitania, może u kobiet, które nie rodziły i nie roniły przyjść do wydzielania kleju w piersiach.

Różne.

Zawiadamiamy, że odstąpiliśmy od planu drukowania „praw i obowiązków położnych“, ponieważ, jak dowiadujemy się, Polskie Lekarskie Wydawnicze Towarzystwo przystąpiło do wydania „Instrukcji dla położnych“ — na zlecenie Departamentu Zdrowia.

P. Reszka w Katowicach. W marcu br. wyjedzie delegatka Stowarzyszenia w celu bliższego omówienia sprawy. O dniu i czasie przybycia zawiadomi się listownie.

P. Alb. Paskowa, Tarnów. Umieścimy w następnym numerze — prosimy o dalsze przypadki.

P. Kierz., Biała. Czekamy na dalsze przypadki z praktyki.

Wydawca: Stow. Położnych Województwa Krakowskiego. Redaktor odpow.: Dr. Adam Papee.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie pod zarządem Henryka Schiffa.